

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



W imię anarchii

Wywiad z Konspiracyjnymi Komórkami Ognia

Konspiracyjne Komórki Ognia, Contra info

Konspiracyjne Komórki Ognia, Contra info
W imię anarchii
Wywiad z Konspiracyjnymi Komórkami Ognia
2013

Krótki wywiad z członkami Konspiracyjnych Komórek Ognia, uwięzionymi
w Grecji, przeprowadzony przez redakcję międzynarodowego portalu
anarchistycznego **Contra Info**

pl.anarchistlibraries.net

2013

Dlaczego wkładacie tyle sił w to, by mimo uwięzienia rozpowszechniać anarchistyczne idee i publikacje?

Zważywszy na ograniczającą nas, na różne sposoby niewolę, która nie pozwala działać tak agresywnie jakbyśmy tego chcieli, powstało nam oddać się szerzeniu agresywnego dyskursu anarchistycznego, który w zależności od formy i treści może ciąć równie ostro jak brzytwa.

Po aresztowaniu, nasze maski anonimowości bezpowrotnie opadły. Biorąc odpowiedzialność za udział w bezpośrednich akcjach Konspiracyjnych Komórek Ognia, mamy szansę wyżyć nasze siły, kontynuować walkę oraz forsować bezpośredni i różnorodny atak na istniejący porządek, budując żywy dialog ze wszystkimi towarzyszami, którzy występują przeciwko systemowi dominacji. Mimo iż jesteśmy jeńcami władzy, uważamy, że dzięki temu nadal możemy przyczyniać się do kształtowania ofensywnego frontu czarnej międzynarodówki anarchistów praxis.

Dzięki naszemu własnemu wkładowi w te działania, znajdujemy się o krok bliżej do wolności i możemy towarzyszyć myślą oraz sercem. każdemu bezpośredniemu atakowi na cywilizację władzy. Dzięki temu czujemy się żywi, aktywniejsi i silniejsi, a nasze morale odradza się dzięki samej świadomości, że kajdany niewoli nie są w stanie stłumić impetu naszej buntowniczej duszy. Właśnie dlatego ze wszystkich sił szerzymy anarchistyczne idee i publikacje.

Jak według was można w najprostszy sposób wyrazić anarchistyczną solidarność z jeńcami społecznej wojny?

Jak już wcześniej powiedzieliśmy, więzienie dla anarchisty nie jest pomnikiem porażki, lecz przystankiem na drodze poznawania samego siebie i wroga. Anarchistyczna solidarność przełamuje mury osamotnienia i izolacji, dając nam wewnętrzną siłę by stawiać opór naszym oprawcom. Autentycznej solidarności nie da się zważyć ani shierarchizować. Trzyma się ona z dala od ekspertów i specjalistów, zamieniających ją w niedorzeczną farsę humanizmu i wiktymizacji, które zabijają naszego agresywnego ducha.

Anarchistyczna solidarność nie podlega żadnym normom, ani uniwersalnym rozwiązaniom. Jej podstawę stanowi natomiast ciągły i narastający anarchistyczny atak na dygnitarzy systemu, prowadzony przy pomocy wszelkich dostępnych środków – od obrazoburczych i bojowych plakatów, po akcje z wykorzystaniem bomb i broni.

Solidarność to jednoznaczna wiadomość, że walka trwa nadal. Jak zauważyli nasi towarzysze, „anarchistyczna solidarność to coś więcej niż słowa...”

Wywrotowe, anarchistyczne myślenie jest regularnie okaleczane przez tyranię społecznej moralności i pozbawione uzasadnienia dogmaty. Ciągłe posługujemy się arbitralnym, dwubiegunowym podziałem na dobro i zagrażające nam z zewnątrz, zło. Despotyzm państwowy obsadzamy w roli tego złego, podczas gdy przypisujemy społeczeństwu rolę tego dobrego i wiecznie prześladowanego. Jednak państwo to nie tylko klika dyrektorów, kierowników i wysokich dowódców, ale również rozproszone stosunki społeczne.

Władza to zarówno lufy policyjnych pistoletów jak i polecenia ojca patriarchalnej rodziny. Autorytaryzm nie rozróżnia między małymi i wielkimi tyranami, istnieje bowiem we wszystkich aspektach naszego życia, poczynając od żelaznej pięści prawa po najprostsze gesty obecne w intymnych związkach.

Uważamy zatem społeczeństwo za ewidentny loch władzy, która utrzymuje swoje panowanie nie tylko dzięki represjom, ale również dzięki przyzwoleniu ludzi.

To dlatego, jako anarchiści antyspołeczni chcemy zniszczyć społeczeństwo i panującą w nim moralność. Gdy mówimy „wojna społeczeństwu”, nie mamy na myśli masowych mordów lecz śmierć norm społecznych.

Społeczeństwo masowe wciąż pozostaje potomstwem władzy. Społeczne więzi wzniesione są na autorytarnej kulturze masowej, która wynosi ikony spektaklu na piedestał, mówi językiem propagandy i reklamy, podżega do segregacji rasowej i tworzy bezosobowy, samotny tłum. Jak to gdzieś napisano, opisując społeczeństwo metropolii: „*Nigdy dotąd nie widziałem domów, które leżałyby tak blisko siebie – a jednocześnie ludzi tak bardzo od siebie oddalonych i tak samotnych*”.

Antyspołeczny anarchizm uderza w autorytarną piramidę społeczną, popularyzując środowisko grup anarchistycznych, sprzyjające rozwojowi wzajemnej komunikacji, kreatywności i wyobraźni... Społeczeństwo, w ramach anonimowego tłumu, pożera wyjątkowość i indywidualizm jednostek, podczas gdy nasze wspólnoty, umacniają kolektywną postawę braterstwa, opartą na wolnym zrzeszeniu jednostek. To wyraz życia zgodnego z naszymi pragnieniami i zniesienie prawa.

Haris Hadjimihelakis, Panagiotis Argirou, Gerasimos Tsakalos, Michalis Nikolopoulos, Giorgos Polidoros, Christos Tsakalos, Damiano Bolano, Giorgos Nikolopoulos, Olga Ekonomidou, Theofilos Mavropoulos.

kwiecień, 2013 r.

Dlatego by rozpocząć w anarchistycznych kręgach istotną debatę na temat zbrojnej insurekcji anarchistycznej i obalenia raz na zawsze pracy, musimy wyzbyć się wszelkich wymówek, robotniczego moralizowania i tym podobnych zahamowań.

Co sądzicie o antyfaszystowskich „sojuszach” z grupami lewicowymi?

Walka antyfaszystowska jest albo anarchistyczna albo nie istnieje. Anarchistyczny i lewicowy antyfaszyzm różni się w każdym teoretycznym i praktycznym aspekcie. Nie da się tworzyć między nimi punktów konwergencji; tylko rozbieżności i niezgodność.

Istota anarchistycznego ataku daleka jest od defetyzmu, wiktylizacji i donosicielstwa – cech, które dominują w formacjach lewicowych. Jakikolwiek sojusz z tego typu grupami, zawiązywany pod szyldem „frontu antyfaszystowskiego” możliwy jest wyłącznie w ramach kompromisu, oznaczającego odejście od dyskursu i praktyki anarchizmu.

Walka antyfaszystowska to dla nas głównie ofensywa przeciwko faszyzmu, atak prowadzony za pomocą wszystkich dostępnych środków – od kastetów i noży po bomby i kule.

Co jest potrzebne by jednostka zrobiła pierwszy krok ku „samoobronie” (inaczej mówiąc, ku kontr-przemocy) i przeszła do kontrataku?

Wierzmy, że każda osoba stanowi dla siebie cały wszechświat. Patrząc w ten sposób, wszystko jest subiektywne. Nasze życie to osobista narracja, widziana naszymi własnymi oczyma. Dlatego nie wierzymy w jedną, wyłączną obiektywność i rewolucyjną prawdę, którą powinniśmy sobie przyswoić. Nie istnieje jedna rzeczywistość, jest ich nieskończenie wiele. Nie akceptujemy masowego wytwarzania rewolucyjnej świadomości, wywrotowych doświadczeń i wyzwalających gestów. Palimy kalendarze i sabotujemy obiektywne postrzeganie czasu. Każdy ma swój osobisty wewnętrzny „zegar”, zdolny wywołać czyjaś wewnętrzną eksplozję przeciwko porządkowi.

Nie ma sensu czekać na magiczny moment masowego przebudzenia, tak jak nie ma powodu byśmy zwalniali kroku, dostosowując go do tych, którzy wydają się uwielbiać swoje łańcuchy.

Powinniśmy atakować, gdy tylko pocujemy ciągnące nas ku dołowi niezadowolenie. Musimy odrzucić pozycję nieustannie broniącej się ofiary i zamiast tego szturmować nieskończoność anarchii.

Co jest dla was istotnym wyznacznikiem nurtu antyspołecznego i walki z istniejącym porządkiem?

Czy w Konspiracyjnych Komórkach Ognia dochodzi między wami do jakichś nieporozumień? Jeśli tak, to jak je rozwiązujecie by móc podejmować wspólne decyzje?

Konspiracyjne Komórki Ognia to grupa anarchistycznych indywidualistów i nihilistów, których związki bazują na wspólnych pragnieniach, wyborach i działaniach. Każdy z nas indywidualnie, a zarazem wspólnie na poziomie kolektywu, szerzy anarchistyczne wartości i atrybuty nowej anarchistycznej partyzantki miejskiej. Wierzymy, że zazwyczaj czyny mówią głośniejsz niż słowa. Jesteśmy ludźmi którzy zeszli z różnych ścieżek, mamy odmienne doświadczenia i pochodzimy z różnych kręgów społecznych. Tym co nas łączy jest ogień praxis i ciągła, egzystencjalna, anarchistyczna insurekcja.

Wojna nowej anarchistycznej partyzantki miejskiej, to decyzja by nie cofać się ani o krok. To ciągłe parcie naprzód, podczas którego palimy za sobą mosty łączące nas z porządkiem i spokojem normalnej codzienności.

Oczywiście, nawet między nami, podczas spotkań i dyskusji wybuchają kłótnie, prowadzące do kolejnych debat, nowych porozumień i sporów. Lecz to jedyna droga ewolucji, do której dochodzi właśnie na drodze nieporozumień i kontrastów. Jednomyślność masowej zgody sprzyja faszystowskiej i nudnej uniformizacji, zagłuszającej szczególne i unikalne cechy naszych osobowości.

W naszym ataku na panujący porządek jest również miejsce na kreatywne spory, które mają za punkt odniesienia perspektywę zaostrzania anarchistycznego ataku. Nie ma u nas za to miejsca dla charyzmatycznych postaci, górujących nad powierzchnią stojącej wody, pełnej wahań i wiecznych, teoretycznych pogawędek, uprawianych podczas oddolnych zgromadzeń. W czasie wewnętrznych sporów nie chcemy przekonywać jedni drugich, ważniejsze jest byśmy umieli słuchać w tym samym stopniu w jakim chcemy coś powiedzieć. Taka anarchistyczna wymiana zdań to rodzaj komunikacji, która nie daje nam żadnej pewności porozumienia. Nasze związki poddawane są codziennym próbom, by określić ile są warte i czy nadal stanowią dobry wybór, którego nigdy nie poświęcamy na ołtarzu nawyków.

Konspiracyjne Komórki Ognia nie posiadają centralnego komitetu ani jakiegś niewidocznej, oficjalnej linii. To spotkanie się naszych pragnień, dalekie od przymusu dyrektyw, mówiących „tak ma być”. Kiedy więc konflikt bierze górę nad możliwością dogadania się, wyzwala się autonomiczne inicjatywy. Taki rozwój nie szkodzi jednak atmosferze wewnątrz Konspiracji,

wręcz przeciwnie, regeneruje nasze związki, prowadząc do wszechstronne i twórcze bogactwo działań.

Dzięki temu robimy kolejny krok ku słońcu Anarchii...

Co sądzicie na temat skłotingu?

Skłoty są ponadczasowymi narzędziami anarchistycznej insurekcji. Towarzysze, okupujący budynki w metropoliach faktycznie wyzwalają pewne obszary na ich przestrzeni, a także zakłócają zmilitaryzowaną uniformizację miejskiego planowania.

Skłot może być wrogą szpicą przeciwko dominacji towaru, reklamy oraz spektaklu jako takiego. Stanowi on obszar wojny przeciwko faszystom, glinom i praworządnym obywatelom. To rzeczywista przestrzeń gdzie uwolnione zostają idee, emocje, twórczość i solidarność. Czas definiowany jest tam tylko przez nasze pragnienia, a nie zegary przymusów i poleceń. Tym niemniej, skłot sam w sobie nie jest centrum walki. Faktycznie, anarchia nie posiada swoich centrów; obejmuje ona bowiem kręgi i środowiska znajdujące się w ciągłym ruchu...

Dla nas, skłoting jest środkiem ku anarchii, a nie jej celem. Niestety, niektóre skłoty w Grecji obwołały się wysepkami wolności i marginalizują inne formy bezpośredniego działania. Tym sposobem, ich mieszkańcy tworzą oazę wolności tylko wokół siebie, a przez to ograniczają swe starania do tego, by podtrzymać istnienie skłotu, co staje się dla nich celem samym w sobie i oferuje rozwiązanie dla wąskiej zaledwie grupy kilkunastu skłotersów. W efekcie bardzo często gdy stają oni wobec potencjalnego ryzyka, że ich projekt spotka kara i zniszczenie, skłaniają się do ugody z Państwem i władzami miasta, popadając w mediacyjno-reformistyczną postawę, z wyłącznym celem ocalenia swojego budynku przed represjami.

Ostatnio, w przypadku eksmisji greckiego skłotu Villa Amalias, lewicowa partia Syriza wydała oświadczenie w którym wyraziła swoją sympatię i poparcie dla skłotersów, co nie spotkało się z żadnymi protestami z ich strony. Wręcz przeciwnie, wyłoniło się wtedy wspaniałe porozumienie, oparte na tolerancji i akceptacji dla środowisk reformistycznych, które upodobały sobie przedstawiać skłoty jako alternatywne centra kulturalne.

Dla nas, anarchistyczny skłot, to żywy warsztat subwersji, rebelii i wojny przeciwko istniejącemu. To miejsce spotkań towarzyszy, gdzie mogą oni dyskutować i wymieniać ze sobą idee, organizować i planować nowe ataki przeciwko Państwu i jego społeczeństwu. Dlatego też, skłot to nie cztery ściany budynku, ani jego drzwi czy okna. Jego podstawowym składnikiem są zaangażowane

w niego osoby, istnieje on i zawiera się w ich pragnieniach, obawach i rozmaitych projektach jakie wspólnie przygotowują.

A żadna z tych rzeczy nie zostaje utracona wraz eksmisją czy zniszczeniem jakiegokolwiek budynku.

Na ile ważne dla waszego projektualizmu jest obalenie pracy?

Tyrania pracy i jej etyka są naszymi ciemnymi żywiołami. Przewycięzenie pracy poprzez jej odrzucenie stanowi pierwszy i niezbędny krok do osiągnięcia własnej indywidualnej autonomii. Nie chcemy być kolejnym biernym elementem w statystyce procesu produkcji.

Praca najemna wywłaszcza naszą kreatywność i wyobraźnię, zamieniając nas w bezmyślne tryby społecznej maszyny, która pożera nasze ciała, krew, marzenia i pragnienia. Gardzimy rozkazami przełożonych i tykającymi zegarkami szefów. Praca to wycięty fragment naszego życia, jesteśmy jej zakładnikami i pozostajemy spętani własnymi przyzwyczajeniami.

Lecz etyka pracy jest jeszcze bardziej podstępna niż sam jej przymus.

Ludzie nie uznają już pracy najemnej za niewolnictwo lecz za porządek. Masy dobrowolnych poddanych zostały oślepięte swoimi łańcuchami. Biurokratyczno-społeczna tendencja anarchizmu także wpadła w pułapkę robotniczej retoryki i gloryfikacji proletariatu. Tym sposobem stała się załęczniona, niezdolna do obrony i szerzenia anarchistycznej praktyki zbrojnych napadów-wywłaszczeń. Formalna, cywilizowana anarchia woli promować taktykę samorządności nędzy i ucisku, odwołując się do niezależnych związków zawodowych, zamiast szerzyć czystą praktykę rabunku i całkowitą negację pracy.

Zbrojne rabunki finansowych świątyń władzy są dla nas integralną częścią wojny, prowadzonej przez nową anarchistyczną partyzantkę miejską. Łączą one w sobie indywidualne wyzwolenie od ucisku pracy i kolektywny projektualizm zniesienia najemnego niewolnictwa.

Musimy jednak wciąż pozostawać wyczuleni na pewną podstawową kwestię. Sam napad na bank nie jest niczym więcej jak pięknym momentem zastrzyku adrenaliny. Jeżeli odrzucający pracę rabusie, wciąż wierzą w wartości panującej cywilizacji, jeżeli oddają część pieniądзом i fascynują się konsumpcyjnym obłędem, wówczas ich czyn może i jest niezgodny z prawem, lecz nie ze społeczną etyką.

Dla nas rabunek to nie sposób na łatwe wzbogacenie lecz świadoma decyzja by odzyskać skradziony nam czas, wyzwolić go poprzez atak na fałszywe bożki, rządzące światem.